

„Regatowcy”

W środowisku mają opinię legend żeglarstwa regatowego. Kuba Jaworski, Jerzy Siudy, a zwłaszcza Zygfryd „Zyga” Perlicki, no i Roman Paszke. Kieler Woche, Admiral’s Cup, igrzyska olimpijskie to tylko niektóre regaty, w których uczestniczyli - z sukcesami. A potem opłynęli świat: „Zyga” prowadząc jacht „Copernicus”, a Roman katamaran „Warta - Polpharma”.

Zygryd „Zyga” Perlicki - „żeglarz kultowy XX wieku” - kapitan jachtowy, olimpijczyk, trener i sędzia żeglarski. Urodził się w Gdyni, a smak żeglarstwa poczuł w morskiej drużynie harcerskiej.

Żeglarstwo regatowe zaczął od zwycięstwa w Mistrzostwach Okręgu Gdańskiego w 1952 r. W następnych latach trzykrotnie zdobył Mistrzostwo Polski Jachtów Morskich, a w regatach zagranicznych, wraz z Juliuszem Sieradzkim, drugie miejsce w klasie Star.

W 1957 r. na jachcie „Kapitan” wygrał Kieler Woche, zdobywając 5 pucharów, w tym „Puchar Bałtyku” i „Puchar Berty Krupp”. Wzbudziło to zdumienie i wściekłość w Niemczech, bo w 75-letniej historii regat po raz pierwszy wygrał jacht inny niż niemiecki. Jeszcze większe zdumienie wywołał „Zyga” w następnym roku kiedy znów wygrał, po czym oświadczył organizatorom, że dopiero na mecie zorientował się, że popłynął niezgodnie z instrukcją żeglugi, więc się wycofuje. Niemcy się zdumieli, ale zrozumieli zachowanie fair play. Za to po powrocie do Polski usłyszał pretensje.

Nie udało się Perlickiemu start w Igrzyskach Olimpijskich w 1960 r., bo z braku funduszy żeglarze nie znaleźli się w ekipie. Pod koniec lat 60. zamienił Star na Soling i w tej klasie wygrał regaty przedolimpijskie, a na igrzyskach w Monachium w 1972r. zajął 8 miejsce. Po powrocie otrzymał propozycję startu w regatach wokółziemskich „Whitbread Round the World Race”. Jacht „Copernicus”, pod jego dowództwem, opłynął świat, w tym przylądek Horn i ukończył regaty na 11. pozycji, na 17 startujących jednostek. W latach 1977 i 1979 „Zyga” startował w Admiral’s Cup na jachtach „Hajduk” i „Hadar” oraz na nowym Solingu.

Po ogłoszeniu stanu wojennego, zwolniony ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, zajął się szkoleniem, organizacją i sędziowaniem regat żeglarskich. Jest laureatem Nagrody Honorowej „Rejs Roku” - Srebrny Sekstant za regaty wokółziemskie, a w plebiscycie ogłoszonym przez Stowarzyszenie Żeglarstwa Regatowego na polskiego „Żeglarza Regatowego XX w.” został uznany „kultową postacią polskiego żeglarstwa”. Był radykalny w sądach o współczesnym żeglarstwie. Uważał, że ulegając komercjalizacji, tak jak inne dziedziny życia, żeglarstwo traci swoje największe wartości.

Na wieczną wachtę odszedł 10 sierpnia 2017 r.

„Kuba”

kpt. Kazimierz Jaworski

kapitan jachtowy, konstruktor jachtów, Brat Wybrzeża. Urodził się w Augustowie, ale w tym koło Brodnicy. Na chrzcie świętym otrzymał imiona Kazimierz, Stanisław i Maria. Ale od zawsze nazwano go po prostu „Kubą”.

O Kubie opowiada Roman Paszke - kapitan jachtowy, utytułowany regatowiec, budowniczy jachtów, „Pomorski Żeglarz 50-lecia Pomorskiego Związku Żeglarskiego”.

Żeglarstwo zaczynał uprawiać po wojnie w Gdyni, gdzie też jakiś czas mieszkał. Ale był wtedy krakusem i organizatorem życia żeglarskiego w Krakowie. Interesował się głównie regatami: na

„Omegach” i „Finnach”, na krakowskich Bagrach, jeziorach, zalewach i zatokach. Ale coraz bardziej ciągnęło go morze. Efekt - ośmiokrotny tytuł mistrza Polski, puchary i medale w latach 1968 -1977. Z Krakowa przeniósł się na stałe do Szczecina. Jako wykwalifikowany instruktor brał udział w kursach żeglarskich, ale także w tworzeniu słynnej „Szkoły Trzebieskiej”.

Kiedy w latach sześćdziesiątych rozpoczął pracę w Szczecińskiej Stoczni Jachtowej im. Leonida Teligi, jako konstruktor projektował i budował jachty seryjne „Taurus” (prototyp „Ogar”) oraz specjalne: „Polonez”, „Spaniel”, „Spaniel II” i inne. „Polonezem” podbijał świat Krzysztof Baranowski, a spaniele „Kuba” miał zawsze, i to zarówno jachty, jak i psy. Kiedy przestał zwyciężać został biznesmenem. A prywatnie - żenił się trzy razy. Pierwsza żona miała na imię Anna, a obie późniejsze - Elżbieta. Synami: Tomkiem i Markiem obdarzyły go dwie: pierwsza i ostatnia.

Na początku wielkich, międzynarodowych sukcesów „Kuby” powstała pewna legenda. W czasie regat „Kuba” nigdy nie fotografował ani nie pisał. Natomiast grał na gitarze, dlatego też zabierał ze sobą odpowiedni sprzęt. Aż w końcu zniszczył instrument, bo musiał nim wylewać wodę z zęzy. Wyciągnął z tego zdarzenia morał pouczający dla wszystkich żeglarzy: nie zabierać na morze sprzętu luksusowego, ale koniecznie niezbędny (taki jak czerpak)!

Jako wielokrotny morski mistrz Polski, w 1976 r. na „Spanielu” (11,50 m) brał udział w międzynarodowych regatach OSTAR na trasie Plymouth-Newport, w żegludze samotnej, zajmując bardzo wysokie 2. miejsce w klasie Jester. W punktacji ogólnej był na mecie trzeci. Wyróżniony, przez organizatorów ówczesnej „Operation Sail”, udziałem w uroczystościach 200-lecia Stanów Zjednoczonych, otrzymał z rąk Majora Chicago medal Honorary Citizen of Chicago City. W Polsce zaś honorową nagrodę „Rejs Roku 1976” i Srebrny Sekstant Ministra Żeglугi. W następnym roku - znów „Rejs Roku 1977” i Srebrny Sekstant za zajęcie 2. miejsca w regatach MINI - TARS’77. Tym razem płynął pod banderą francuską na „Spanielku” (6,5 m). Międzynarodowa stawka zawodników była bardzo wysoka, zaś zawody zdecydowanie prestiżowe. Trasa wiodła z Penzance (Wielka Brytania), przez Teneryfę (Wyspy Kanaryjskie), na Antiguę (West Indies). I jak na żeglugę samotną - wymagająca.

W latach 1978-79 został chiefem na r/v „Mazurka”, zbudowanym w Polsce jachcie milionera Johnsona, zaprzyjaźnionego z Polakami poprzez żonę, a dowodzonym przez Andrzeja Drapellę. „Kuba” brał udział w dwóch rejsach „Mazurki” z Florydy na Morze Śródziemne, do portów Włoch, Grecji, Turcji, Francji, Monaco, Hiszpanii i Maroka. I jeszcze raz otrzymał nagrodę „Rejs Roku 1980”, za zajęcie 6. miejsca w regatach OSTAR’80, na siedemnastometrowym „Spanielu II”, oczywiście znów w regatach samotników. Trasę przebył w ciągu mniej niż 20. dni, co było wówczas najlepszym czasem jednokadłubowców. Na mecie - przed „Kubą”, było tylko pięć wielkich katamaranów i trimaranów. W roku 1981 zaproszony do udziału w polsko-włoskiej załodze jako skipper regatowy jachtu „Stormvogel” odniósł kolejny sukces: w regatach dookoła Malty pobił rekord trasy ustanowiony przez „American Eagle”.

Ostatni z większych wyczynów „Kuby” był też swoistym sukcesem: w roku 1985 Agencja Morska powierzyła mu przeprowadzenie z Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich, przez Wyspy Zielonego Przylądka i Antyle Holenderskie, do Freeport na Bahamach - przez cały Atlantyk, m/v „Nostalgic” - duński drewniany kabotażowiec o długości ok. 40. m, zbudowany w roku 1942, kupiony na złomowisku i oddany do remontu w Polsce, z trzema masztami i barem na 48 osób. Ze Szczecina do Las Palmas doprowadziło go wcześniej kolejno czterech kapitanów. Każdy wraz ze swoją załogą uciekał, nie czekając na wynagrodzenie, w pierwszym porcie, do którego udało mu się zejść. Jacht pozostawał w coraz gorszym stanie, praktycznie bez map i pomocy nawigacyjnych, z niepewnymi

kompasami, popsutymi radarami i bez logu. Jedynym prawdziwym opiekunem wraku był jego mechanik. Pozbierał swoich znajomków po miejscowych dyskotekach, opróżnili zęzy, (a było co pompować - średnio 8 ton na dobę) i ruszyli na podbój oceanu. Byli i tacy, którzy chcieli już na oceanie uciekać na tratwach ratunkowych, ale okazało się, że to tylko rdza i dziury. Więc dopłynęli. Nawet w planowanym czasie, tyle że armator był jakoś dziwnie rozzarowany. Okazało się, że statek był bardzo wysoko ubezpieczony.

To było rozstanie Kuby z oceanami. Pozostały puchary, dyplomy, medale oraz trzy białe i dwie czerwone gwiazdy Bractwa Wybrzeża. A także wyraz pamięci żeglarskiej społeczności – Kaperski Topór Bojowy. Mimo że podczas rejsów nie pisał - pozostawił dwie książki swojego autorstwa:

„11.40 do Newport” - o swoim udziale w samotnych regatach atlantyckich;

- „Sam żegluj” - podręcznik dla młodzieży.

Zostawił coś jeszcze. W 1973 r. dwóch szczecińskich kapitanów i kumpli urządziło sobie „prywatne” Regaty samotników na trasie Zatoka Pomorska - Christianio - Zatoka Pomorska, dla uczczenia rejsu kpt. Krzysztofa Baranowskiego jachtem „Polonez” dookoła świata. Tak narodziły się Bałtyckie Regaty Samotników i Dwuosobowych Załóg o Puchar Poloneza. Odbływały się do 1983 r. Reaktywowano „Baltic Polonez Cup” w 2010 r. To największe i najbardziej wymagające regaty na Bałtyku. A ścigają się w nich zarówno przyjaciele „Kuby” jak i ci, którzy nie zdążyli go poznać.

Na wieczną wachtę odszedł 8 lipca 2005 r.

Mira Urbaniak